

## Monika Gabriela Bartoszewicz: Rzecznik dialogu sięga po kamienie

W Holandii wrze, gdyż rektor Islamskiego Uniwersytetu w Rotterdamie (IUR) popiera kamienowanie



**W Holandii wrze, gdyż rektor Islamskiego Uniwersytetu w Rotterdamie (IUR) popiera kamienowanie, o czym doniosła gazeta NRC Handelsblad.** Tekst ukazał się pierwotnie na portalu PCh24.pl

Ahmet Akgündüz napisał pamflet dotyczący demonstracji, jakie tego lata odbyły się w Turcji. Przeciwników premiera Erdogana nazywa w nim „wrogami islamu”, uważa, że protesty owe są dziełem ludzi o „zachodnim stylu życia” i na koniec dodaje, że „kamienowanie jest jedną z kar nakazanych przez islam”

Niższa izba parlamentu holenderskiego domaga się wyjaśnień od ministra integracji Lodewijka Asschera. Konserwatyści (VVD), lewica (PvdA) i chrześcijańska demokracja (CDA) znajdują się pośród partii nawołujących rząd do reakcji. I mają powody do niepokoju, ponieważ IUR jest uznaną przez rząd placówką edukacyjną, oficjalnie kształcąca holenderskich imamów (kurs dla imamów zaczął się właśnie w tym roku), a tymczasem rzecznik uczelni mówi, że uniwersytet całkowicie popiera publikację. Nic dziwnego zatem, że posłowie chcą wiedzieć, jakie kroki zostaną podjęte przeciwko uczelni. – *Z takim podejściem będą kształcić imamów epatujących wrogością wobec wszystkiego, co zachodnie* – uważa poseł PvdA, Keklik Yücel, w którym, jak u innych, oburzenie miesza się z niedowierzaniem.

Mnie zaś postępowanie pana rektora nie dziwi wcale; Ahmet Akgündüz, jak tysiące innych muzułmanów w Europie, do perfekcji opanował islamską sztukę okłamywania wrogów i niewiernych, zwaną *taqiyya*. Mogłam się o tym przekonać sama, gdy w trakcie swoich badań miałam możliwość przeprowadzić z nim wywiad.

Odwiedziłam Rotterdam w sierpniu 2009 roku a profesor Akgündüz zgodził się na rozmowę ze mną pomimo tego, że nie byłam z nim umówiona. W straszliwym skwarze wielkiego miasta opływałam potem, gdyż z szacunku dla mojego gospodarza mam na sobie powłóczystą spódnicę do samej ziemi i ramiona dokładnie okryte szalem. Wydaje się, że moje wysiłki zostały nagrodzone, bo rozmówca spogląda na mnie z aprobatą. Uniwersytet świecił pustkami, nic dziwnego, był przecież środek wakacji i sam profesor przyznał, że mam dużo szczęścia, iż na niego trafiłam w tym miesiącu, w którym cała Holandia wyjeżdża na wakacje. Uśmiechnięty, uprzejmy, przemiły – rektor IUR ze

wszystkich sił starał się wywrzeć na mnie jak najlepsze wrażenie. Jeden z asystentów (na uczelni nie widziałam kobiet), przyniósł nam gęstą, turecką kawę i mogliśmy rozpocząć konwersację w przestronnym gabinecie pana rektora.

Akgündüz zaczął od tego, że według niego głównym problemem jest ignorancja pleniąca się po obu stronach, muzułmańskiej i europejskiej. Oraz to, że politycy ubzdurali sobie walczyć z „islamskim radykalizmem”, podczas gdy, jak wiadomo, radykalizm jest bezwyznaniowy. – *Przecież Hitlera nikt nie nazywa chrześcijańskim terrorystą, prawda?* – zapytał rektor IUR, szukając u mnie potwierdzenia.

– *Walka z radykalizmem – ciągnął dalej – jest jak walka z komarami. Mamy przed sobą dwie możliwości: Możemy wziąć pistolet i starać się wystrzelać je po kolei, o ile to w ogóle możliwe, albo możemy osuszyć jezioro, w którym komary się rozmnażają.* Następnie rektor wyjaśnił mi, że niektóre działania polityków i policji, szczególnie ich strategie antyterrorystyczne, przypominają mu próbę zastrzelenia komara z armaty, podczas gdy jego zdaniem należy osuszyć jeziora ignoracji, dzięki którym komary mogą egzystować. – *To właśnie robimy tu, na IUR – zakończył uroczyście. – Gdyż to edukacja jest drogą do pokojowej egzystencji obu wspólnot.*

Następnie profesor opowiedział mi historię pewnego muzułmanina, który mieszkał w Holandii od 35 lat i kiedy usłyszał o powstaniu islamskiej uczelni przybył do rektora z... awanturą. – *Przyszedł – zachichotał zadowolony Akgündüz – i od progu zaczął krzyczeć, że robimy złą rzecz zakładając uniwersytet w kraju niewiernych, wśród*

*naszych wrogów, których powinniśmy zwalczać. Powiedziałem mu: dobry człowieku, usiądź i uspokój się, a jeśli masz jakieś wątpliwości co do tego, czy łamiemy islamskie prawo, to nie mogłeś trafić lepiej, bo ja jestem uznanym na świecie specjalistą od prawa koranicznego. Zatem mieszkasz od 35 lat w Amsterdamie, czy tam też pracujesz? Mężczyzna potwierdził, mówiąc, że jest biznesmenem. Zapytałem go czy jest zadowolony ze swojej pracy i życia, to też potwierdził mówiąc mi, że interesy idą mu świetnie i że jest bardzo bogatym człowiekiem. Kiwnąłem głową i wtedy zadałem mu ostatnie pytanie. – Profesor Akgündüz przerwał na moment dla uzyskania większego efektu. – Powiedz mi zatem ilu niewiernych zabiłeś? – Mężczyzna otworzył szeroko oczy i wykrzyknął, że nikogo nie zabił w całym swoim życiu. Na co rektor poinformował go, że w takim razie, według tego, co mówi, w oczach islamu jest przestępcą.*

*- Powiedziałem mu krótko: jeśli upierasz się, że Holandia jest krajem niewiernych a przez to strefą wojny, to według Koranu masz dwa wyjścia. Albo deklarujesz wojnę i zaczynasz walczyć, albo natychmiast wyjeżdżasz do kraju islamskiego. Rozumiem, że po 35 latach życia tutaj nie chcesz nigdzie wyjeżdżać. Mój gość to potwierdził i widziałem, że był wyraźnie załamany. Wyjaśniłem mu wtedy, że nie musi się niczym martwić, gdyż Holandia nie jest strefą wojny, ale strefą pojednania pomiędzy muzułmanami i niewiernymi; krajem, który nadał muzułmanom prawa. W takim kraju można żyć spokojnie i należy akceptować wszystko to, co się bezpośrednio nie kłóci z naszą religią. I zapewniłem, że to są przykazania Koranu a nie profesora Akgündüza. Mój gość był tak oszołomiony, że przed wyjściem przekazał mi sporą darowiznę dla naszej uczelni.*

Zaciekawiło mnie, czy na uniwersytet nie trafiają studenci o podobnie radykalnych poglądach, ale profesor Akgündüz energicznie temu zaprzeczył. – *Mamy wielu studentów, ale żadnych radykałów. No może kilka osób, zaraz w pierwszych tygodniach roku akademickiego ma jakieś głupie pomysły, ale to szybko im przechodzi. Albo stają się umiarkowanymi muzułmanami, albo odchodzą z uczelni, proporcje są 10:1.* Nie byłam jednak w stanie dowiedzieć się, co dalej dzieje się z tymi niereformowalnymi radykałami, ani też czy profesor Akgündüz współpracuje w tym względzie z holenderską policją, gdyż rektor IUR zaczął opowiadać mi, co skłoniło go do porzucenia kariery akademickiej w Turcji, lukratywnej posady, luksusowej willi i do rozpoczęcia nowego życia w Holandii.

- *Ostatnio opublikowałem książkę, w której opisuję jedno z oryginalnych powiedzeń naszego proroka Mahometa. Jest ono bardzo mało znane, a dotyczy czasów poprzedzających koniec świata. Nasz prorok obiecuje w nim, że w dniach ostatecznych my, muzułmanie zawrzemy układ pokojowy z chrześcijanami i że razem z nimi będziemy walczyć ze wspólnym wrogiem. Uczni islamscy wyjaśniają, że tym wspólnym wrogiem jest niemoralność i ateizm. Ale to zaledwie ludzkie interpretacje, prorok powiedział tylko, że po upadku tego wroga, wszyscy ludzie będą żyć w pokoju i dobrobycie aż do końca świata. A to jest bardzo dobra wiadomość.*

Dowiedziałam się zatem, że doprowadzenie do pojednania pomiędzy chrześcijanami i muzułmanami uważa profesor za swoją misję. Dlatego właśnie, jak mi wyjawia, zdecydował się poświęcić wszystko, cierpieć dyskryminację i pogwałcenie podstawowych praw – chodzi o holenderskie władze i instytucje, nikt nie może temu zaprzeczyć –

profesor znów na mnie spogląda, oczekując że mu przytaknę. Ale ja pytam o to, czy przebywanie na misji oznacza nawracanie ludzi na islam, czy właśnie na tym polega edukacja. Profesor gwałtownie zarzeka się, że nic podobnego. Jeśli ludzie nawracają się na islam, to jest, oczywiście, korzystne dla ich dusz, ale muszą to czynić z własnej woli. I rzeczywiście na uczelni studiuje kilku konwertytów, jest nawet doktorant z Polski. Jeszcze więcej niemuzułmanów przychodzi na zajęcia organizowane przez islamskie centrum kulturalne działające przy uczelni. Ale on, profesor Ahmet Akgündüz nie jest i nie chce być prozelitą, destrukcyjnym prowokatorem, tylko prawdziwym ambasadorem pokoju i porozumienia.

Wszystkie te historie opowiadał mi z tak wielkim przekonaniem i czarem, że gdybym faktycznie była typową doktorantką z Wielkiej Brytanii, za jaką mnie brał, zapewne bym we wszystko uwierzyła w mgnieniu oka. Chodzi o szerzenie wiedzy, o porozumienie między wyznaniem, o pokojowe współistnienie. Przecież rektor powiedział jasno swojemu radykalnemu gościowi, że muzułmanie w Holandii i całej Europie muszą się dostosowywać do lokalnych praw, obyczajów i wartości. Nie ma mowy o zalecaniu szariatu, ani o popieraniu tych elementów islamu, które stoją w oczywistej sprzeczności do europejskiego dziedzictwa cywilizacyjnego. Zresztą przecież, według oficjalnych wersji, islam sprzeczny z europejskim dziedzictwem cywilizacyjnym nie istnieje. Okazuje się jednak, że co innego mówi Ahmet Akgündüz po angielsku i holendersku na użytek publiczności zachodniej, inne zaś zupełnie rzeczy można od niego usłyszeć po turecku i arabsku, kiedy zwraca się do swoich ziomków. Przy czym zauważyć należy, że wyrażając, w obojętnie jakim języku, swoje poparcie dla kamienowania, nie mówi on nic, czego islamscy uczeni, opierając się na Koranie, nie twierdzili od wieków. Jediną naprawdę

zaskakującą rzeczą jest to, że władze holenderskie łudziły się nadzieją, iż nie usłyszą podobnych rewelacji od rektora uniwersytetu posiadającego państwową akredytację.

Na odchodne pytam swojego rozmówcę, czy nie zna jakichś innych osób, z którymi warto byłoby porozmawiać. Może jest ktoś, do kogo mógłby mnie skierować. Wiem dobrze, że jego rekomendacja bardzo mi się przyda w środowisku tak zamkniętym na obcych, jak wspólnota muzułmańska. Profesor Akgündüz namyśla się chwilę, po czym sugeruje mi skontaktowanie się z organizacją kobiecą Al Nisa oraz z niejakim Abdulwahidem von Bommelem, który jest holenderskim konwertytą na islam. Kiwam głową i wylewnie dziękuję. Przygotowując się na wyjazd badawczy do Holandii, dokonałam wstępnego rozpoznania radykalnych elementów islamskich w tym kraju, przygotowując sobie spis interesujących mnie miejsc i ludzi. Zarówno Al Nisa, jak i von Bommel figurowali na mojej liście.

*Monika Gabriela Bartoszewicz*

*Tekst ukazał się pierwotnie na portalu PCh24.pl*